

Dobrowolski, A. / Krupa, A.

Kilka słów o geologii i usuwiskach Płocka

Notatki Płockie 4/11-12, 9-13

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KILKA SŁÓW O GEOLOGII I USUWISKACH PŁOCKA

Płock leży w Pasie Wielkich Dolin, na pograniczu Niecki Mazowieckiej i Niziny Kujawskiej, na prawym brzegu Wisły.

Brzeg ten w okolicy Płocka jest wysoki, stromy, podcięty przez Wisłę i usuwiskowy, lewy zaś niski, łagodnie wznoszący się ku południowi — stanowi jak gdyby kontrast pierwszego.

Aby zrozumieć tę tak rażącą różnicę morfologiczną obu brzegów, należy przynajmniej w zarysie zapoznać się z geologią historyczną tego obszaru.

Decydujący wpływ na budowę wierzchnich warstw tego obszaru, oraz morfologię, wywarła ostatnia era, era kenozoiczna.

Era ta trwała około 70 mil. lat i dzielimy ją jak przedstawiono w załączonej tabelce.

era	okres	epoki
Kenozoiczna	czwartorzęd	helocen (aluwium) pleistocen (dyluwium)
	trzeciorzęd	pliocen miocen oligocen eocen paleocen

Okres trzeciorzędu wypełniony był potężnymi ruchami górotwórczymi systemu alpejskiego, w związku z czym na obszar Polski wkraczają od czasu do czasu krótkotrwałe zalewy. Obszar Polski zalany został dwukrotnie: w oligocenie — zalana została cała Polska poza wypiętrzonymi już górami Świętokrzyskimi, oraz w miocenie — morze wdarło się między istniejące już Karpaty i Góry Świętokrzyskie. Morze cofając się pozostawiło wiele jezior, które później wypełnione zostały osadami piaszczysto-iłastymi z licznymi pokładami węgla brunatnego. Węgiel ten powstał z bujnej roślinności, głównie iglastej, która zarastała mielizny, wyspy i podmokłe wybrzeża jezior.

Widoczny jest on w Dobrzyniu nad Wisłą na wysokości 85 m. n. p. m. w okolicach Wodzymi — na wysokości 125 m. n.p.m., który jest również odmianą węgla (Atlas geograficzny Romera i wypowiedzi K. Gelinka).

W pliocenie znaczna część Polski przedstawia łąd, jedynie na Mazowszu i Wielkopolsce, a więc i na terenie Płocka, istnieje rozległe jezioro śródlądowe. W nim osadziły się grube warstwy przekraczające miejscami 100 m. ilów pstrych, zwanych poznańskimi. Są one związane plastyczne, barwy szaro-zielonej z plamami wiśniowymi i rdzawymi.

Iły te na skutek późniejszych ruchów lodowca zostały zdeformowane: ściśnięte, miejscami wypiętrzone, tak że strop ich znajduje się na róż-

nych wysokościach. Na podstawie Materiałów Wierceń zestawionych przez J. Łyczewską, a także Mapy Geologicznej 1:300000 bez utworów czwartorzędowych, sporządzonej przez wyżej wspomnianą autorkę, możemy stwierdzić, że iły te zalegają w okolicach Płocka na wysokości od 25 m.n.p.m. do powyżej 50 m.n.p.m.

Wychodzą one na skarpie głębokiego jaru rzeki Brzeźnicy, o czym wspomina K. Gelinek jak również potwierdzają to wiercenia wykonane dla zbadania złóż glin ceramicznych pod budowę cegielni w Parowie. Znajdują się one tam na głębokości — 70 m.n.p.m.

Na skarpie płockiej są one niewidoczne, gdyż wychodzą poniżej poziomu Wisły.

Orientacyjnie poziom Wisły wynosi około 53 m.n.p.m.

Należy podkreślić ważną rolę tych ilów w kształtowaniu morfologii brzegu płockiego, co poniżej będzie szerzej omówione.

Już w trzeciorzędzie klimat podlegał stopniowemu oziębianiu. W pleistocenie, temperatura znacznie spadła, co spowodowało tworzenie się potężnych lodowców w górach. Największe lodowce tworzyły się na tarczy skandynawskiej, skąd spływały w kierunku południowym, przykrywając Europę na obszarze około 6 mil. km².

Lodowce wykonywały wieloraką pracę:

erozyjną — szczególnie w miejscach tworzenia się lodowca, jak również na samej drodze „spływania”,

transportową — przy przesuwaniu się lodowca, akumulacyjną — przy cofaniu się lodowca.

W miękkim podłożu Nizy, złożonym z sypkich piasków miocenijskich i oligocenijskich, ilów poznańskich, lub kredy, wyorywały one i złobiły duże zagłębienia, fałdowały i ścisnęły warstwy ułożone uprzednio luźno, zgniatały swoją masą, dając naprężenie ok. 100 atm.

Przy wzroście temperatury lodowiec topniał, osadzając olbrzymie zwąły glin z domieszką glazów, żwirów i piasków tzw. moreny. Materiał moren jest nieusegregowany i zmieszany ze sobą w różnych proporcjach — są to tzw. gliny zwąłowe.

Lodowiec topniejąc tworzył rzeki i strumienie, które porywały materiał moreny i zależnie od swej siły transportowej (ilości wody i szybkości prądu) przenosiły na różne odległości i tam go osadzały, jako już rozsortowane żwiry i piaski fluwioglacjalne, tworząc charakterystyczne formy polodowcowe jak ozy, sandry i inne.

W bardzo licznych wypadkach morena czołowa i czoło lodowca, zamykając odpływ wód, tworzyły liczne jeziora. Ruch wody w tych jeziorach był bardzo mały, co ułatwiło osadzenie drobnych lekkich cząsteczek ilowych. W ten sposób powstawały iły wstęgowe, zwane również ilami warwowymi. Iły te tworzą warstwy o róż-

nym zabarwieniu zależnie od pory roku (warstwa letnia jest koloru jasnego i frakcji grubszej, warstwa zimowa koloru ciemnego i frakcji drobniejszej). Powodem tego jest to, że latem lodowiec intensywniej topniał, wody miały większą szybkość, frakcja jest grubsza, a między innymi ułatwione utlenianie dało kolor jaśniejszy. Należy podkreślić, że ily te stanowią jeden z mierników do ustalania ilości zlodowaceń.

Co do ilości zlodowaceń, zdania różnych autorów są podzielone — jedni mówią o trzech, inni o czterech zlodowaceniach.

Wg poglądów głoszonych przez prof. J. Samsonowicza miały miejsce cztery zlodowacenia. Pierwsze zlodowacenie tzw. skandynawskie pokryło tylko część północno-zachodnią Europę, drugie zajęło Polskę, aż do podnóża Karpat — nazwano je krakowskim, trzecie zlodowacenie, zwane środkowo-polskim, sięgało aż do północnego zbocza Gór Świętokrzyskich i Wyżyny Lubelskiej, wreszcie czwarte zlodowacenie — Bałtyckie, nie przekraczało granic Pojezierza.

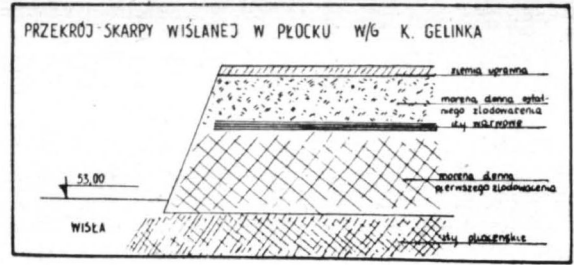
Stąd według Samsonowicza wniosek że na terenie Płocka powinniśmy obserwować tylko dwa zlodowacenia krakowskie i środkowo-polskie.

W zasadzie podobnego zdania są prof. M. Książkiewicz, prof. St. Lenczewicz i inni, z tym, że w klasyfikacji ilości zlodowaceń na terenie Polski nie uwzględniają tzw. przez nich zlodowacenia skandynawskiego, a obszar zasięgu zlodowacenia bałtyckiego niektórzy z nich przesuwają bardziej na południe aż po Poznań i południową część Mazur.

Jednocześnie prof. Lenczewicz stwierdza, że na Pojezierzu Nadbałtyckim lodowiec zatrzymał się na dłuższy okres czasu i wskutek okresowego oziębienia się klimatu wysunął szereg jeziorów na południe, powodując tzw. oscylację. Oto np. „gdy już ogromne obszary Polski środkowej aż po Toruń uległy denudacji, — pisze prof. Lenczewicz — z Pojezierza spłynął jezior lodowcowy, który korzystając z wytworzonej już doliny Wisły posunął się aż do Płocka, pozostawiając tam na tarasach rzecznych moreny czołowe i jeziora”.

Na potwierdzenie powyższego przytacza przekrój doliny Wisły powyżej Płocka (Geografia Polski str. 232).

Również geolog K. Gelinek, w czasie wycieczki studentów Kursu Magisterskiego Wydziału Komunikacji Politechniki Warszawskiej w kwie-



tniu 1954 r. mówił o dwóch zlodowaceniach na terenie Płocka, podając niniejszy przekrój.

B. Halicki w pracy pt. Ostatni milion lat na ziemiach polskich, wysunął hipotezę o sześciokrotnym zlodowaceniu ziem polskich.

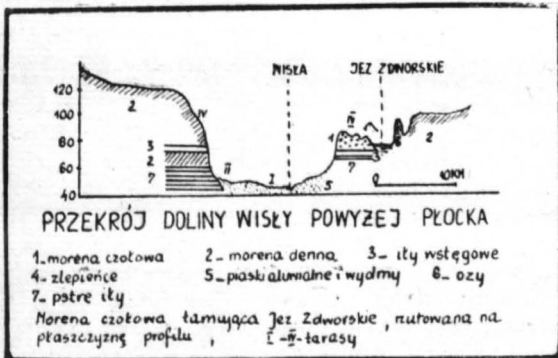
Inni autorzy twierdzą, że na terenie Polski miały miejsce cztery zlodowacenia, z tym, że zastrzegają się, iż moreny pierwszego zlodowacenia zostały rozmyte i zachowały się jedynie głązy narzutowe. Również słabo zachowane są utwory drugiego zlodowacenia, — krakowskiego. Zupełnie świeże są tylko utwory trzeciego i czwartego zlodowacenia. Tego zdania jest np. mgr H. Buczek w referacie pt. Epoka lodowcowa wygłoszonym na Konferencji naukowo-technicznej inżynierów i techników górnictwa w Katowicach, rozróżniając zlodowacenia: jarosławskie, krakowskie, środkowo-polskie i bałtyckie.

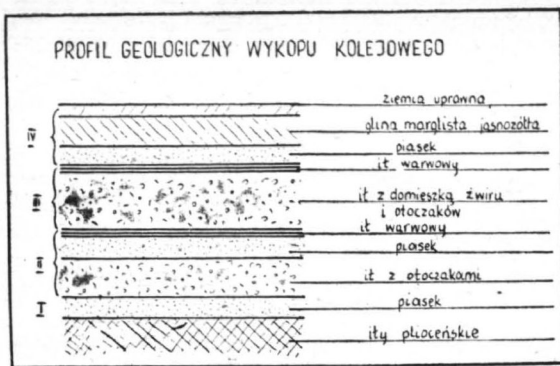
Prof. J. Grubecki, na wyżej wspomnianej wycieczce w Płocku, opierając się na profilu geologicznym zdjętym metodą odkrywkową ze skarpy wykopu kolejowego, jak również wierceń i odkrywek w czasie budowy oraz własnego studium tego terenu obecnie, wysunął zastrzeżenie co do ilości zlodowaceń podanych przez geologa K. Gelineka i wskazał na kryteria stwierdzające istnienie większej ilości zlodowaceń na terenie Płocka. Prof. Grubecki stwierdził, że na łąkach płoceńskich pod glinami zwałowymi drugiego zlodowacenia leżą piaski — pozostałość pierwszego zlodowacenia (obserwować możemy je na skarpie wiślanej na północ od mostu), po tym idzie warstwa glin, piasku i łąłw warwowych (grub. od 15 do 20 m.), drugiego zlodowacenia krakowskiego, znów warstwa glin, piasków i łąłw warwowych trzeciego zlodowacenia tzw. środkowo-polskiego o grub. ok. 10 do 15 m., a na tym żwir, piasek i glina, co wskazuje, że jest to raczej rozsortowana morena czołowa ostatniego zlodowacenia o grub. około 5 m. Czyli wg twierdzenia prof. Grubeckiego na terenie Płocka miały miejsce cztery zlodowacenia.

Należy zaznaczyć, że powyżsi autorowie zastrzegają się, że na skutek braku ścisłych kryteriów do paleontologicznego datowania utworów interglacialnych liczba zlodowaceń nie jest ostatecznie ustalona.

Na tle geologii historycznej jasnym się staje przekrój geologiczny Płocka, gdzie na łąłkach płoceńskich (poznzańskich) znajdują się moreny lodowców, oddzielone od siebie utworami fluwio-glacialnymi — piaskami, łąłkami warwowymi.

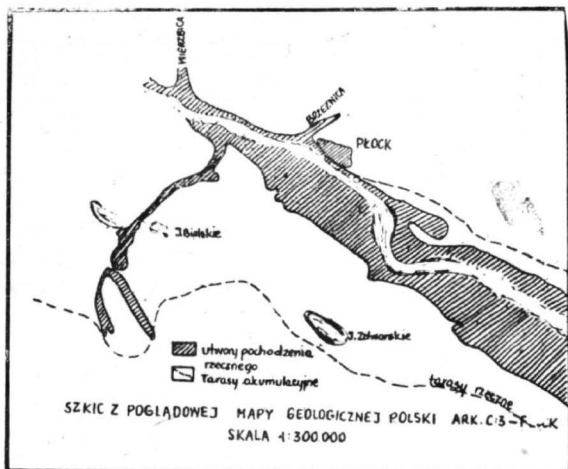
Ale to nie tłumaczy jeszcze różnic morfologicznych brzegu lewego i prawego.





Lewy brzeg Wisły jest niski równinny, stosunkowo o łagodnych pochyleniach zboczy, dalej od Wisły wyraźnie wznoszą się tarasowato.

Na charakter morfologii tego brzegu największy wpływ wywarła Wisła — jej wody. Obecny lewy brzeg jest pradoliną Wisły i jej późniejszych faz rozwoju, o czym świadczy zarówno morfologia (tarasy) jak również budowa geologiczna (aluwia rzeczna).



Woda wyerodowała tu grunty lodowcowe, następnie zmieniając swoje koryto i profil, a prawdopodobnie i ilość wody, pozostawiła naniesione piaski, muły i mady.

W przeciwieństwie brzeg prawy zachował swoją pierwotną budowę geologiczną. Jest on wysoki i stromy.

Już sama morfologia — wygląd zewnętrzny — brzegu wskazuje, że jest on usuwiskowy.

Usuwiska te są dwójakiego rodzaju:

1. usuwiska suffozyjne — obrywy
2. usuwiska właściwe.

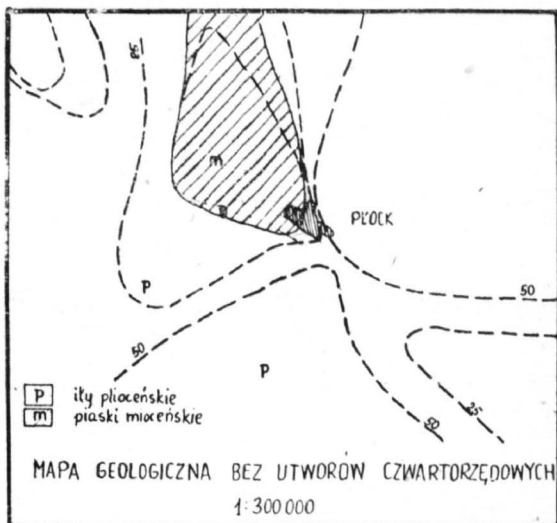
Podział ten został dokonany w oparciu o następujące kryteria:

1. przyczyny powstania usuwiska,
2. charakter przebiegu i szybkość procesu usuwiskowego,
3. różnice morfologiczne brzegu usuwiskowego.

Usuwiska suffozyjne — obrywy obserwujemy na północno-zachód od mostu kolejowo-drogowego.

Przyczyną tych usuwisk jest specyficzna budowa geologiczna tego rejonu. Jak już wspomia-

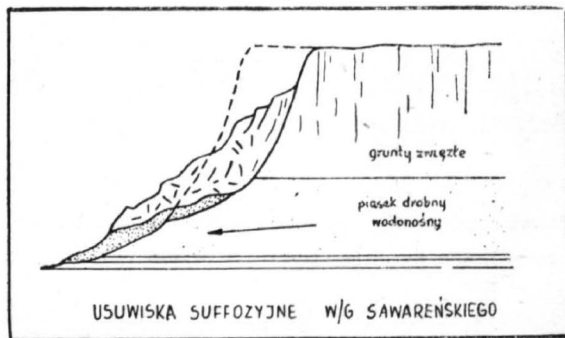
no ility płoceńskie zalegają tu poniżej poziomu Wisły. Upad — nachylenie — tych warstw jest w kierunku Wisły, co wynika z Materiałów Wierceń zestawionych przez J. Łyczewską, a także z Mapy Geologicznej 1:300000 bez utworów czwartorzędowych zestawionych przez wyżej wspom. autorkę.



Na ilitych tych występuje bardzo gruba warstwa, sięgająca do około 30 m.n.p. Wisły piasków zandrowych. Nad tym jest warstwa glin i piasków grubości ok. 15—20 m. Gliny te posiadają podwójną łupliwość pionową i poziomą, podobną do łupliwości gruntów lessowych.

Ze względu na bardzo dobre odwodnienie przez płynącą w głębokim jarze rzeczkę Brzeźnicę gliny te są stosunkowo suche.

Przyczyną obrywów w tym rejonie są najprawdopodobniej zjawiska suffozyjne.



Polegają one na tym, że woda płynąca w gruntach piaszczystych wymywa drobne cząsteczki piasku, przez co narusza podstawę skarpy, grunty położone wyżej pod wpływem sił ciężkości obrywają się.

Czynnikiem ułatwiającym suffozję jest Wisła, która wymyte ziarenka piasku odtransportuje, a jednocześnie dodatkowo podmywa zbocza przygotowując do dalszych obrywów.

Prawdopodobnie suffozja działa najintensywniej w warstwach piasku położonego bezpośrednio na ilitych płoceńskich, ale nie wyklucza się

działania suffozji w warstwach piasku położonego wyżej.

Należy zaznaczyć, że bardzo korzystnym zjawiskiem dla zapobieżenia obrywom na tej partii jest regulacja nurtu Wisły i skierowanie koryta w kierunku brzegu lewego. Zapobiega to podmywaniu i zmniejsza zjawisko suffozji. W wypadku całkowitego zapobieżenia zjawiskom suffozji należy przypuszczać, że obrywy te będą występowały do chwili uzyskania nachylenia skarp zbliżonych do kąta stoku naturalnego. Dodatkowym zadaniem byłoby zabezpieczenie skarpy przed wpływem wód opadowych.

Na południe od wyżej wspomnianego mostu brzeg jest łagodniejszy. Posiada szereg taras z jeziorkami, położonymi na różnych poziomach. Tarasy te są kolejnymi fazami usuwisk, natomiast jeziorka powstały na skutek wypływu wód gruntowych z warstw wodonośnych, oraz zamknięcia odpływu ku Wiśle przez wypiętrzenie się w czasie ruchu usuwiskowego ryniennych spustowych. Zjawisko to ilustruje fakt, że na planie m. Płocka — Obuchowskiego z 1908 r. — zaznaczono jezioro odpływowe, obecnie stało się bezodpływowe.

Przyczyną usuwisk w tym rejonie jest również specyficzna budowa geologiczna, lecz inna od poprzednio opisaną: wielowarstwowy układ ilów, glin i piasku przy ogólnym upadzie warstw ku Wiśle oraz woda gruntowa prowadzona w warstwach piasków wodonośnych pod ciśnieniem.

Część wschodnia i południowo-wschodnia miasta nie posiada tak dobrego odwodnienia i dlatego woda opadowa z tych terenów prowadzona jest naprzemianległymi z ilami warstwami piasku ku Wiśle.

Woda, ta poza wywołaniem suffozji, spełnia drugą rolę, powoduje uplastycznienie się gruntów (glin i ilów). Uplastycznienie to zmniejsza wytrzymałość gruntu na ścinanie (kohezję i kąt tarcia wewnętrznego), a więc zmniejsza siły bierne przeciwdziałające siłom czynnym (ciężkości) dążącym do przesunięcia warstw w dół po płaszczyźnie, na której nastąpił ścienie gruntu zwanej płaszczyzną usuwiskową.

Prof. J. Grubecki jest zdania, że bardzo ważną przyczyną powstania usuwisk jest również duże pochylenie ilów pliczeńskich na obszarze Płocka (zgodnie z mapką geologiczną zamieszczoną powyżej), szczególnie gdy się weźmie pod uwagę, że na ilach tych znajdują się drobne piaski, prowadzące wodę, a więc nawadniające il, uplastyczniające go i dające dobry smar ułatwiający poślizg. A więc usuwiska te miałyby charakter usuwisk konsekwentnych (ruch odbywa się wzdłuż warstwy i zgodnie z jej pochyleniem).

W czasie dokonywania pomiarów geofizycznych na terenie Płocka jesienią 1954 r. Prof. J. Grubecki zaobserwował aktywne obecnie usuwisko w rejonie cmentarzy: Garnizonowego, Prawosławnego i Mariawickiego, przy istniejącym przejeździe kolejowym. Zupełnie wyraźnie zaznacza się na terenie krawędź uskokowa na drodze przy przejeździe kolejowym, zaś przydrożne pacholki, ustawione kiedyś prosto, obecnie są powykręcane i poprzesuwane. Skręcona

i przesunięta jest również studnia kontrolna kolejowych urządzeń odwadniających. Drugą podobną krawędź uskokową obserwować można było na drodze prowadzącej wzdłuż ZOO w dół do Wisły.

Ministerstwo Komunikacji zawiadomione o istniejącym usuwisku zwołało Komisję, która ustaliła sposób przeprowadzenia prac pomiarowych i zaleciła ciągłą obserwację usuwiska, co obecnie służyła PKP kontynuuje.

Przyczyną powstania tego usuwiska, przy tych sprzyjających warunkach geologicznych, jakie panują w Płocku — twierdzi Prof. J. Grubecki — jest woda gruntowa, która dostaje się w głąb skarpy, uplastycznia gliny i ropy, zmniejszając wytrzymałość gruntu na ścinanie, stając się smarem ułatwiającym poślizg.

Ilość wody powiększają jeszcze źle konserwowane kolejowe urządzenia odwadniające: sączki, przepusty i studnie kontrolne, które zamiast odprowadzać wodę, stały się zbiornikami jej i doprowadzają wodę w głąb podtorza kolejowego. Sprawę pogarsza jeszcze fakt ciągłego dosypywania podsypki przez Odcinek Drogowy dla zachowania niwelety kolei. Podsypka ta pod wpływem ruchu kolejowego jest wbijana w rozmokłe podtorze tworząc piaszczyste worki, które są dobrymi zbiornikami wody. Stanowi ona również dodatkowe obciążenie. A więc podsypka, która poprawia sprawę na krótki okres dla PKP, w konsekwencji, dla całości zjawiska jest bardzo niekorzystna, a nawet szkodliwa. Bardzo ważnym czynnikiem jest także ruch pociągów i wywołane stąd wstrząsy dynamiczne, które przy tak pomyślnych warunkach ułatwiają poślizg.

Z pobieżnych obserwacji — według prof. J. Grubeckiego — nasuwają się następujące środki zaradcze:

1. drenażem głębokim odciąć wody gruntowe i niedopuszczyć, by nawadniały warstwy ropy i gliny, odprowadzając je najkrótszą drogą do Wisły,
2. nie dopuścić wody z urządzeń odwadniających w głąb skarpy wiślanej przez doprowadzenie ich do stanu pełnej używalności (dobrego funkcjonowania),
3. odprowadzić wodę z worków żwirowobłotnych utworzonych przez wciśniętą podsypkę,
4. odprowadzić wodę z jeziorzek zastoiskowych utworzonych na tarasach usuwiskowych i z lokalnych zagłębień.

Ogólnie więc można powiedzieć, należy dokładnie odwodnić teren usuwiskowy.

Należy stwierdzić, że usuwiska płockie są bardzo poważne, tak ze względu na swoje skutki gospodarcze jak i swoje rozmiary. Zagrożają one miastu, jego zabytkom, zagrażają kolei, jak również z powodu dużego swojego zasięgu, znacznym obszarom terenu już zagospodarowanego.

Należy więc jak najszybciej przeprowadzić gruntowne badania i opracować naukowe metody zabezpieczenia i zabudowy usuwisk.

- H. BUCZEK — Epoka lodowcowa. Materiały z konferencji naukowo-technicznej, pt. Metody badań i poszukiwań geologicznych ze Zjazdu Inżynierów i Techników Górnictwa w Katowicach.
- K. GELINEK — Osuwiska nad Wisłą. Zjazd Geografów i Etnografów Słowiańskich w Polsce 1927 r.
- K. GELINEK — Referat wygłoszony na wycieczce studentów Kursu Magisterskiego Wydz. Komunikacji P.W. w kwietniu 1955 r.
- J. GRUBECKI — Ustne wypowiedzi na wyżej wspomnianej wycieczce, jak również w czasie konsultowania pracy.
- J. GRUBECKI i J. SYSEK — Geologia inżynierska (skrypt W-wa 1958 r.)
- PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ B. HALICKIEGO — Ostatni milion lat na ziemiach polskich, Warszawa 1955 r.
- A. JAHN — Lodowce i epoka lodowcowa (maszynopis 1954 r.)
- A. KLECZKOWSKI — Osuwiska i zjawiska pokrewne 1955 r.
- ST. LENCEWICZ — Geografia fizyczna Polski, W-wa 1955 r.
- J. LYCZKOWSKA — Materiały archiwum wierceń T. II Arkusz Płock, W-wa 1948 r.
- Mapa Geologiczna Polski. Arkusz Płock. Wydanie A i B skala 1 : 300 000 pod red. E. RUHLA (Bydgoszcz 1948)
- J. SAMSONOWICZ — Geologia z początkami mineralogii.

RYSZARD ZIELIŃSKI

WOJEWÓDZTWO PŁOCKIE PODCZAS BEZKRÓLEWI I NA ELEKCJACH

CZĘŚĆ II

NAJBURZLIWSZE Z BEZKRÓLEWI

Śmierć Stefana Batorego 12. 12. 1586 r. zaskoczyła kraj. Krótki dziesięcioletni okres rządów „niemalowanego” króla, nie zdołał oczywiście wytrzebić sprzecznych prądów, ostro rysujących się już w poprzednich bezkrólewach. Wręcz przeciwnie, animozje tłumione zdecydowanymi rękami Batorego i jego wielkiego kanclerza, wybuchły po śmierci króla ze zdwojoną siłą. Wszystkie żywioły niezadowolone przystąpiły do generalnego rozprawienia się z osamotnionym Zamoyskim, zaskoczonym na równi z innymi stratą swego mocodawcy i przyjaciela. Po śmierci Zygmunta-Augusta i ucieczce Henryka, mimo równie nieokielzanej walki elekcyjnej, kraj uniknął wojny domowej. Teraz już nie.

Linia podziału politycznego, od pierwszego momentu bezkrólewia przebiegała wokół kwestii — za Habsburgami, czy przeciw nim? Dom Rakuski i jego partia w Polsce po raz trzeci wystąpiły z programem Habsburga na polsko-litewskim tronie. Opozycję natomiast — zajadłą lecz najzupełniej rozbitą i nie mającą własnego pozytywnego programu — łączyło jedynie żywiołowe „nie”. Stawką walki było zatem stanowisko państwa polsko-litewskiego w Europie: zachowanie samodzielnej potęgi lub, prędzej czy później, podzielenie losu Czech czy Węgier w orbicie habsburskiej monarchii.

Mazowsze w walce o tron poparło ostatecznie Zygmunta Wazę, kandydata królowej-wdowy Anny Jagiellonki. Tym samym znalazło się w obozie Zamoyskiego, czyli w szeregach tzw. stronnictwa „czarnych”. Nie od razu jednak. Bo w drodze królowej Anny i kanclerza Zamoyskiego bynajmniej nie odrzucały się ze sobą. Mazowsze idące w zasadzie za głosem Anny, zna-

lazło się w szeregach „czarnych” jedynie skutkiem porozumienia królowej z Zamoyskim, czyli dopiero w ostatniej fazie elekcji.

Anna Jagiellonka od początku pragnęła widzieć na tronie swego siostrzeńca, szwedzkiego następcę tronu, Zygmunta. Na rzecz realizacji tych planów zaangażowała cały swój autorytet. Ze względu jednak na skomplikowaną sytuację wewnętrzną Szwecji, nie miała pewności czy sam Zygmunt polską koronę przyjmie. Od śmierci Batorego w grudniu 1586 r., usilnie forsując sprawę swego siostrzeńca w Polsce, aż do 30 września 1587 r. królowa nie wiedziała, jaka będzie ostateczna reakcja dworu sztokholmskiego¹⁾. Zatem do niełatwego zadania w kraju, doszedł jeszcze Jagiellonce trud prowadzenia zabiegów w Szwecji. Gdyby wymarzone przez nią plany zawiódły, gdyby Zygmunt korony nie przyjął — wówczas Anna nie miałaby istotnych powodów sprzeciwiania się dążeniom Habsburgów. Wszak już przed elekcją Henryka były chwile, w których nakłaniała ucha austriackim podszeptom²⁾.

Wręcz przeciwnie Zamoyski. Najzażartszy wróg idei habsburskiej w Polsce, nie darzył jednak żadnym entuzjazmem kandydatury szwedzkiej. Dla kanclerza królewicz Zygmunt był tylko jednym z antyhabsburskich kandydatów, i to jednym z mniej atrakcyjnych. Zamoyski początkowo przemyślał o Batorych, Baltazarze lub Andrzeju, gdy zaś szybko się okazało, że ich kandydatury są nie do przeforsowania, powrócił do swej starej idei „Piasta” na tronie³⁾. A w sprzyjających warunkach był gotów przyjąć ciężar korony na własne skronie. Nie znaczący to bynajmniej, by gotując się do walki na śmierć